

felieton



Marek Nowicki  
Tylko fakty

# Tętniak

## Profesor Jerzy Sadowski z Krakowskiego Szpitala im. Jana Pawła II

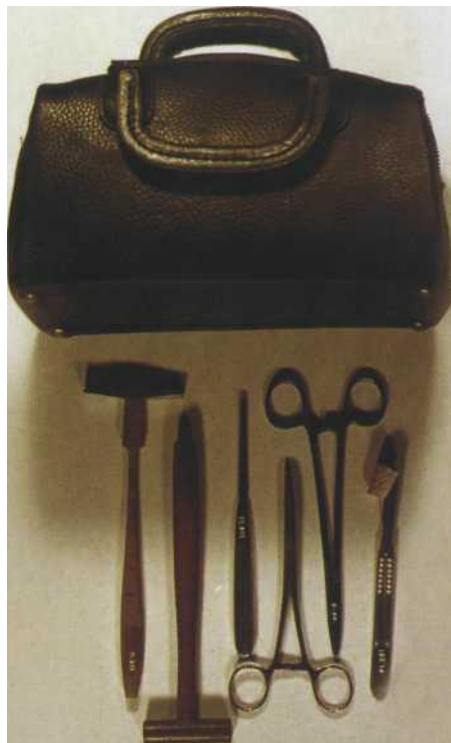
nie zdejmuje koszulki lidera. Najwięcej operowanych pacjentów, najnowsze technologie.

W zeszłym roku pierwsza bezszwowa zastawka serca, teraz pierwsza operacja ogromnego tętniaka aorty piersiowo-brzuszej. Na razie rękami amerykańskiego profesora, jednak w asyście Polaków.

**W** Krakowie zakończył się, pod auspicjami Europejskiego Towarzystwa Chirurgii Klatki Piersiowej, kurs technicznej kardiologii. Kraków wybrano ze względu na doskonałą reputację ośrodka kierowanego przez profesora Sadowskiego. W szkoleniu wzięło udział 160 kardiologów z Unii Europejskiej i nie tylko. Przyjechali zobaczyć, jak operują najlepsi. Największe światowe sławy stanęły w Krakowie do stołów operacyjnych. Wszystko było transmitowane - obserwatorzy mogli zadawać pytania. Widać było każde potknięcie, każdy ruch skalpela, nawyki i tricki. Wszystko podlane było — dla podniesienia rangi i zniechęcenia profanów - odpowiednim żargonem, którego uspieni pacjenci na szczęście nie słyszeli. Była plastyka zastawki aortalnej, implantacja bezstentowej zastawki aortalnej 3F, chirurgia aorty wstępującej i łuku, plastyka zastawki mitralnej, całkowita tętnicza rewaskularyzacja mięśnia sercowego. I tym podobne.

Jednym z gości był prof. Joseph S. Coselli. Kierowany przez niego ośrodek Baylor College of Medicine w Houston w USA wykonuje najczęściej na świecie operacji usunięcia tętniaków aorty. Sam profesor przeprowadził ich prawie dwa tysiące, z czego jedna czwarta to operacje aorty piersiowo-brzuszej. Tu nie pomagają żadne stentgrafty, nawet fenestrowane. Tu trzeba wymienić całą aortę aż do pachwiny.

Wymiana głównej arterii, która zaopatrzuje wszystkie narządy klatki piersiowej, jamy brzusznej i prowadzi krew aż do kończyn, to zadanie karkołomne. I bardzo niebezpieczne. Cały krwiociąg człowieka trzeba wyprowadzić na zewnątrz i w miejsce napeężonej aorty wszczepić protezę, a potem jeszcze dożyć do niej naczynia krwionośne. Nic



**Po pracy  
utytyulowany gość  
bardzo komplementował  
asystujący mu zespół:**

**- Wasi chirurdzy,  
anestezjodzy  
i pielęgniarki  
do światowej klasy  
specjaliści**

dziwnego, że chętnych do wykonania czegoś takiego na świecie brakuje. Dlatego zazwyczaj tacy pacjenci, jak 37-letni mężczyzna spod Lublina, w chwili pęknięcia tętniaka po prostu umierają, nie doczekawszy skutecznej pomocy. Do tego chorego uśmiechnęło się jednak szczęście - zoperował go, w ramach krakowskich warsztatów, sam profesor Coselli z Houston. Pacjent miał rozszerzoną aortę na siedem centymetrów. Tętniak niestety stale się powiększał, wszystko zmierzało do tragicznego finału.

W Polsce u tak trudnych pacjentów lekarze dotąd przeszczepów nie wykonywali. Profesor Sadowski kiedyś przymierzał się do dwóch tego typu zabiegów - zawsze jednak nie zdążył, pacjenci ginęli przed operacją. Zabieg przeprowadzony przez Josepha Coselliego w Krakowie trwał siedem godzin. Amerykanin przyznał, że był to jeden z największych tętniaków, jakie kiedykolwiek operował. Po pracy utytułowany gość bardzo komplementował asystujący mu zespół: - Wasi chirurdzy, anestezjodzy i pielęgniarki to światowej klasy specjaliści. I nie były to słowa na wyrost.

Dr Piotr Przybyłowski, kierownik zespołu przeszczepowego CM UJ: - Najważniejsze w chirurgii jest to, żeby zobaczyć, że można i jeżeli chirurg posiada niezbędny warsztat, takie operacje po przełamaniu strachu można wykonywać. My w Krakowie też będziemy takie zabiegi robić.

No, i dobrze. Bo nasi nie wypadli sroce spod ogona. Są równie dobrzy co amerykański guru, który też przecież nie jest nieomylny. W trzecim dniu po operacji, kiedy piszę ten tekst, pacjent jeszcze nie odzyskał pełni władzy w nogach. Przed nim długa i żmudna rehabilitacja. Ze statystyk wynika, że ma około 50 procent szans na pełny powrót do zdrowia. Może i tym razem uśmiechnie się do niego szczęście. ■